



Stanisław Wyspiański - Wesele, część 1.

Był listopad 1900 roku. Poeta z Krakowa, Lucjan Rydel, bierze ślub z wiejską dziewczyną Jadwigą Mikołajczykówną. Gościem na ich weselu jest znany malarz Stanisław Wyspiański. Prawdziwą sławę przyniesie mu dramat, który napisze właśnie na podstawie wesela Lucjana z Jadwigą.

W „Weselu” Wyspiański pokazał Polaków jako naród niezdolny do jakiegokolwiek walki niepodległościowej. Autor został okrzyknięty czwartym wieszczem. Nieprzypadkowo. Dzieło przypomina romantyczne dramaty. Wzywa do walki, pełno w nim treści patriotycznych i ludowych, to co fantastyczne miesza się z tym, co realne. Chłopomania przejawia się chociażby w tym, że Pan Młody, inteligent, żeni się z chłopką. Wyspiański – podobnie jak romantycy – pyta o miejsce jednostki wybitnej, tu w postaci inteligencji i artystów – w społeczeństwie. Pyta o ich rolę w przewodnictwie narodowi.

„Wesele” do dramat neoromantyczny. (Neoromantyzm – to druga nazwa Młodej Polski i jak widać nie jest przypadkowa).

Listopad 1900 rok. Noc. Wiejska izba. Trwa wesele. Dziennikarz z miasta rozmawia z Czepcem (Czepiec to pisarz gminny).

Cóż tam, panie, w polityce?

Chińczyki trzymają się mocno!?

A, mój miły gospodarzu,

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

mam przez cały dzień dosyć Chińczyków.

Pan polityk!

Otóż właśnie polityków

mam dość, po uszy, dzień cały.

Kiedy to ciekawe sprawy.

A to czytaj, kto ciekawy;

wiecie choć, gdzie Chiny leżą?,

No daleko, kajsi gdzieś daleko;

a panowie to nijak nie wiedzą,

że chłop chłopskim rozumem trafi,

choćby było i daleko.

A i my tu cytomy gazety

i syćko wiemy.

A po co - ?

Sami się do świata garniemy.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

**Ja myślę, że na waszej parafii
świat dla was aż dosyć szeroki.**

**A tu ano i u nas bywają,
co byli aż dwa roki
w Japonii; jak była wojna.**

**Ale tu wieś spokojna. -
Niech na całym świecie wojna,
byle polska wieś zaciszna,
byle polska wieś spokojna.**

Dziennikarz tęskni za spokojem i ma dosyć miasta. Czepiec przekonuje, że chłopci to porządni i wartościowi ludzie. Czytają gazety i wiedzą co się dzieje na świecie.

Sceny w dramacie są krótkie. Daje to poczucie dynamizmu podbitego weselną muzyką.

Ach, cioteczko, ciotusieńko!

Co, serdeńko?

**Tamci tańczą, my stoimy;
chcemy tańczyć także i my.**

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Może któryś z panów zechce?

Z nikim z panów tańczyć nie chcę.

Potańcujcie trochę same.

My byśmy chciały z družbami,
z tymi, co pawimi piórami
zamiatają pułap izby.

Poszłybyście tam do ciżby?

To tak miło, miło w ścisku.

Oni się tam gniotą, tłoczą
i ni stąd, ni zowąd naraz
trzask, prask, biją się po pysku;
to nie dla was.

My wrócimy zaraz.

Cóżeś ty dziś tak wesola?

Odgarnij se włosy z czoła.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Raz dokoła, raz dokoła!

**Ciotusia zła okropnie,
zła okrutnie - a przelotnie -
zaraz buzię pocałuję.**

Hanka zawsze swego dopnie.

Niech się panna wytańcuje.

Poznajemy kolejnych uczestników wesela - młode wesołe panny Zosię i Haneczkę, mającą poczucie wyższości Radczynię, Jaśka i Kaspra, chcącą swatać wszystkich Kliminę, szczęśliwego Pana Młodego oraz naiwną i prostolinijną Pannę Młodą.

**Cięgiem ino rad byś godać,
jakie to kochanie będzie.**

A ty wolisz całowanie?

będziesz kochać, a powiedzże ??

Przeciem ci już wygodła.

Przecież ci mnie nikt nie wydrze.

Serce do kochania radsze.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Toś już moja! Radość, szczęście!

Nie myślałem, że tak wiele.

Ano chciałeś, masz wesele.

Ach, nie patrzę, jak całuję;

nie całuję, kiedy patrzę,

a lica masz coraz gładsze.

A krew się tak zesumuje.

Pocałujże, jeszcze, jeszcze,

niechże tobą się napieszczę:

usta, oczy, czoło, wieniec...

Takiś ta nienasyceniec.

Nigdy syty, nigdy zadość;

taka to już dla mnie radość;

całowałbym cię bez końca.

A to męcząco robota;

nie dziwota, nie dziwota,

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

żeś tak zbladnoł, taki wrzący.

Nie chwalący, nie chwalący,
spokoju mi nie dawały.

A bo chciałeś.

Same chciały.

Cóż ta za skaradne śtuki?

Myśmy takie samouki;
kochałem się po różnemu,
a ciebie chcę po swojemu,
po naszemu.

A no z duszy,
jak ci dobrze, niech ta będzie.

Teraz ci mnie nic nie zwiedzie.

Takem pragnął, zboża, słońca...

Mos wesele! - Podź do tońca!

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Na weselu bawi się (jeśli tak można powiedzieć) również Poeta. Jego pierwowzorem był sam Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Narzeka na brak powodzenia u kobiet, wierzy w sztukę. Flirtuje z Marysią.

Żeby mi tak rzekła która,
sercem już dysponująca,
tak po prostu: "no chcę ciebie",
jak jaka wiejska dziewczyna...

To niby ja ta dziewczyna,
ja oświadczyć się mająca?
Skądże taka pewna mina?

Wcale insze miałem plany,
jeżlim plany miał w ogóle -
chciałem coś powiedzieć czule,
chciałem zapukać w serduszko,
coś usłyszeć, coś podsłuchać:
jak się to tam musi ruchać,
jak się to tam musi palić - ?!

Muszę panu się pożalić,
w serduszku nie napalone;
jak kto weźmie mnie za żonę,

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

będzie sobie ciepło chwalić;
muszę panu się pożalić:
choć zimno, można się sparzyć.

Amor mógłby gospodarzyć.

Amor ślepy, może zdradzić.

Amor: duch skrzydlaty, gończy.

Pretensji do skrzydeł wiele.

Więc się na pretensjach kończy

A nie kończy się w kościele.

Byłby to już Amor w klatce.

Lis w pułapce.

Motyl w siatce.

Paż królowej na usługach.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Ślub po zapłaconych długach.

Miłość nęci rozmaita.

A, to z nami kwita.

Kwita -

nie myślałem, że coś świta,

pani prawie obrażona - ?

Czegoż to pan jeszcze szuka?

Że nie poszła w las nauka.

Któż się uczył?

Tak wzajemnie:

Ja od pani, pani ze mnie.

A na cóż mnie tej nauki?

Na nic.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Więc?

Sztuka dla sztuki.

Zawrót głowy, wielka chwała;
niech pan sztuki płała różne,
bylebym ja spokój miała.

Rozmowa z panienką młodą,
jak ją zwykle młodzi wiodą
w takim stylu skrzydełkowym;
rozmowa z panną upartą:
o miłości, o Amorze,
o kochaniu, co w tym, owym
z nagła się przejawiać może; -
szepty z panną czarującą,
przez pół serio, przez pół drwiąco -
zawsze jeszcze studium warto.

Przez pół drwiąco, przez pół serio
bawi się pan galanterią.

Ale gdzie ta, ale gdzie ta.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Pan poeta, pan poeta.

Coś, jak liryzm, struna brzękła:

ja o pana się przelękła,

że ta strzała niespodziana

może trafić, ale pana.

Bawię panią galanterią

przez pół drwiąco, przez pół serio;

stąd się styl osobny stwarza:

nikt nikogo nie dosięga,

nikt nikogo nie obraża -

na łokcie różowa wstęga -

nie prowadzi do ołtarza. -

Tajemnicą jest kobieta.

Słucham, co to za wymowa!

Słowa, słowa, słowa, słowa.

Ale gdzie ta, ale gdzie ta!

Jakaż znów refleksja nowa?

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Pan poeta, pan poeta.

W pewnym momencie pojawia się Żyd, który prowadzi karczmę. Rozmawia z Panem Młodym.

Jest to swoiste studium socjologiczne ówczesnego społeczeństwa.

Przyszła Mosiek na wesele...

Nu, ja tu przyszedł nieśmiele.

No, jesteście przyjacieli.

No, tylko że my jesteśmy

tacy przyjaciele, co się nie lubią.

A tak, jak są tacy, co skubią,

to i są tacy, co się boczą.

Niech się boczą, a jak oni potrzebują,

to ich u mnie jest bardzo wiele.

W zastawie.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

No, to tak, jak w kieszeni; -

pan dzisiaj w kolorach się mieni;

pan to przecie jutro zruć ? ?

Narodowy chłopski strój.

Żyd wyrzuca Panu Młodemu, że jego zauroczenie wsią jest krótkie. Jutro i tak zrzuci chłopski narodowy strój. Do izby wchodzi córka Żyda, Rachela – kobieta kochająca poezję i uduchowiona. Pod jej wpływem goście weselni rozprawiają o sztuce. Poeta rozmawia z gospodarzem o roli artysty.

POETA

Taki mi się snuje dramat

groźny, szumny, posuwisty

jak polonez; gdzieś z kazamat

jęk i zgrzyt, i wichrów świsty.-

Marzę przy tym wichrów graniu - -

o jakimś wielkim kochaniu.

Bohater w zbrojej, skalisty,

ktoś, jakoby złom granitu,

rycerz z czoła, ktoś ze szczytu

w grze uczucia, chłop "qui amat",

przy tym historia wesoła,

a ogromnie przez to smutna.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

GOSPODARZ

To tak w każdym z nas coś woła:

jakaś historia wesoła,

a ogromnie przez to smutna.

POETA

A wszystko bajka wierutna.

Wyraźnie się w oczy wciska,

zbroją świeci, zbroją łyska

postać dawna, coraz bliska,

dawny rycerz w pełnej zbroi,

co niczego się nie lęka,

chyba widma zbrodni swojej,

a serce mu z bólów pęka,

a on, z takim sercem w zbroi,

zaklęty, u źródła stoi

i do mętów studni patrzy,

i przegląda się we studni.

A gdy wody czerpnie ręką,

to mu woda się zabrudni.

A pragnienie zdroju męką,

więc mętów czerpa ze studni;

u źródła, jakby zaklęty:

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

taki jakiś polski święty.

GOSPODARZ

Dramatyczne, bardzo pięknie -

u nas wszystko dramatyczne,

w wielkiej skali, niebotyczne -

a jak taki heros jęknie,

to po całej Polsce jęczy,

to po wszystkich borach szumi,

to po wszystkich górach brzęczy,

ale kto tam to zrozumie.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl